

SAKRAMENTY KOŚCIOŁA

Wykład 36

Ks. Antoni Żurek

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA W STAROŻYTNYM KOŚCIELE

INSTYTUCJA MAŁŻEŃSTWA W SPOŁECZEŃSTWIE RZYMSKIM

Małżeństwo było instytucją znaną w społeczeństwie starożytnym i w całym Cesarstwie miało podobną formę. W czasach pierwszych chrześcijan była to instytucja już obrosła w zwyczaje oraz prawa powszechnie szanowane i przestrzegane. Traktowano jako prywatny związek osób, któremu państwo zabezpieczało pewną ochronę, doceniając jego wartość i znaczenie dla społeczeństwa. Małżeństwo było popierane i obdarowywane przywilejami przede wszystkim z racji prokreacyjnych: miało zapewnić rozwój demograficzny państwa. Wzajemne relacje: małżeństwa i społeczeństwa, określał cały system praw, które jednak się zmieniały i były modyfikowane w zależności od historycznych uwarunkowań.

Mówiąc o małżeństwie w społeczności starożytnej mamy na myśli związek mężczyzny i kobiety. Inne konfiguracje nie wchodziły w grę. Przecież związek ten zawierano dla zrodzenia potomstwa. Taka była oficjalna formuła („liberorum generationis causa”). Skoro w tamtych czasach nie znano innych sposobów prokreacji poza naturalną, więc oczywistością było, że może go zawrzeć tylko kobieta z mężczyzną. Był to związek monogamiczny, a więc równocześnie jednego mężczyzny z jedną kobietą. Nie oznacza to nierozzerwalności. Związek małżeński można było rozwiązać, co oznacza, że istniało zjawisko rozwodów, i ponownie wejść w związek z inną osobą. Oczywiście musiała to być osoba aktualnie wolna. Prawnie uznawane były tylko takie związki, które zawierali ludzie wolni. Niewolnicy np. nie mieli prawa zawierania związków małżeńskich, co nie oznacza, że nie żyli w takich samych związkach. Tyle tylko, że ich związek nie miał żadnego prawnego znaczenia. Podobnie było ze związkami tych, którzy mieli np. zakaz wchodzenia w związki małżeńskie, czy też nie stanowili o sobie. Jeżeli nawet dorosłe osoby nie miały prawa stanowienia o sobie, tak było zwłaszcza w przypadku kobiet, to nie mogły zawrzeć związku małżeńskiego bez zgody swojego opiekuna prawnego. W innym przypadku osoby takie mogły żyć razem, ale formalnie nie byli małżeństwem. Stanowili konkubinaty, który też miał pewną otoczkę prawną.

Prawo rzymskie nie znało, a tym samym nie określało, przeszkód małżeńskich, za jednym wyjątkiem: nie wolno było zawierać małżeństwa krewnym w linii prostej. Nawet jeżeli pokrewieństwo zaistniało przed adopcją. Jeśli ktoś miał zdolność prawną do małżeństwa, to mógł zawrzeć związek małżeński z osobą posiadającą podobne prawa. Były tylko zwyczajowe normy, których przestrzegano, bez angażowania w to prawa. Normy te różniły się w zależności od regionu, stąd nieco inaczej wyglądało to w Egipcie, a inaczej w Galii, czy Grecji. Osobami zdolnymi do zawarcia małżeństwa były te, które ukończyły 14 lat w przypadku mężczyzny i 12 w przypadku kobiety.

Małżeństwo były monogamiczne, ale to tylko oznaczało pewien stan prawny, w którym znajdowali się: mężczyzna i kobieta. Wprawdzie mówiło się o tym, że małżeństwo ma być wspólnotą obejmująca wszystkie wymiary życia, ale to nie oznaczało obowiązku wierności. W tym względzie zwłaszcza prawo rzymskie było bardzo liberalne, przede wszystkim dla mężczyzn. Mogli oni utrzymywać relacje pozamałżeńskie, o ile to nie było ujęte w kontrakcie ślubnym. Natomiast od kobiety – małżonki domagano się wierności. Nie było to spowodowane jakimiś względami etycznymi, ale czysto prawnymi obiekcjami. Chodziło o to, by w małżeństwie rodziło się potomstwo w sposób uporządkowany pod względem prawnym. Skoro mąż miał być głową rodziny to chciał, by dzieci zrodzone w jego małżeństwie były jego biologicznym potomstwem. Wprawdzie mógł on także dzieci adoptować, ale wtedy to była już jego osobista decyzja. Stąd niewierność żony była karalna, bo niosła za sobą niebezpieczeństwo poczęcia pozamałżeńskiego dziecka.

Związek był uznawany za małżeństwo jeśli był zawarty według uznanej formy. Było kilka form zawarcia małżeństwa. Podstawą był jednak kontrakt, czyli umowa, najczęściej zawierana między rodzinami, z których wywodzili się małżonkowie. W umowie, czyli na tzw. tablicach małżeńskich, były określone różnego rodzaju zobowiązania, prawa małżonków, kwestie majątkowe, itd. Negocjacje w sprawie kontraktu małżeńskiego prowadzili przedstawiciele małżonków, w praktyce byli to ci, którzy pełnili funkcje głowy rodziny. Często to oni w ogóle decydowali za małżonków. W sprawie małżeństwa rodziny dochodziły do porozumienia, a małżonkowie mogli nawet na to nie mieć żadnego wpływu. Wszystko zależało od tego jakie mieli prawa.

Gdy umowa była gotowa dochodziło do obrzędu zaślubin. Istotną ich częścią była przysięga małżeńska. Składało się na nią kilka elementów. Najważniejsze było by nowożeńcy podali sobie prawe dłonie („dexterarum iunctio”) i wypowiedzieli słowa przysięgi. Najbardziej znana wyrażała się w formule: „ubi tu Caius ibi ego Caia” (gdzie ty Kajusie, tam ja Kaja). Towarzyszyły temu różnorodne obrzędy, z którymi połączone były uroczystości weselne¹. Zawarcie małżeństwa miało formę prywatną, to znaczy nie wymagana była obecność żadnej osoby urzędowej. Wystarczyła umowa i publiczne ogłoszenie zawarcia małżeństwa. Mogło ono mieć różnorodną formę. W wielu regionach połączone to było z bardzo hałaśliwym zachowaniem orszaku weselnego. Przechodząc z domu np. pana młodego do domu pani młodej hałasowano na instrumentach, podnoszono wrzawę, wszystko po to, by wszyscy wokoło dowiedzieli się o zawarciu małżeństwa. Obrzędy weselne były zazwyczaj bardzo bogate i huczne. Oczywiście, zależało to od możliwości finansowych rodzin nowożeńców. Zawarciu małżeństwa mogły również towarzyszyć jakieś obrzędy religijne, jakkolwiek nie były one konieczne. Ale małżonkowie mogli np. składać jakąś ofiarę przed ołtarzykami bóstw domowych. Te obrzędy spełniali albo sami nowożeńcy, albo też głowa rodziny, czyli tzw. pater familias.

Oprócz małżeństw uznanych przez prawo istniały tzw. „małżeństwa nierówne”. Tak nazywano związek osób, zawsze mężczyzny i kobiety, którzy chcieli żyć wspólnie, ale ze względu zwłaszcza na różnice społeczne nie mogli zawrzeć małżeństwa. Państwo w te związki nie ingerowało i w żaden sposób ich nie regulowało. Do takich małżeństw możemy zaliczyć również związki niewolników i ludzi pozbawionych praw, którzy nie mogli podejmować żadnych aktów prawnych.

Istniały wreszcie konkubinaty. Były to związki tworzone czasowo. Najczęściej bogatszy mężczyzna brał sobie jakąś niewolnicę, czy też kobietę pozbawioną praw i żył z nią przez jakiś czas, czasem nawet przez całe życie. Mogły oczywiście być takie związki, w których to bogate kobiety żyły z niewolnikami lub ludźmi podobnej kategorii, choć takie sytuacje były rzadsze. Często młodzi mężczyźni, zanim zawarli legalne małżeństwo, w takich związkach żyli.

Dla pełności obrazu sytuacji małżeństwa w starożytności pogańskiej należy dodać, że choć powszechnie uznawano małżeństwo za instytucję naturalną i bardzo potrzebną, to od czasu do czasu po-

¹ W tradycji rzymskiej z obrzędami zaślubin wiązało się np. ofiarowanie pierścienka zaręczynowego, nakładanie wieńców. Niektóre z nich stały się elementem chrześcijańskiego obrzędu zawarcia małżeństwa (np. podanie dłoni, przysięga, wymiana obrączek).

jawiały się poglądy kwestionujące jego potrzebę, czy też nawet jego godziwość. Takie opinie wychodziły z kręgów filozoficznych, albo religijnych. Wystarczy wspomnieć manichejczyków, montanistów, czy też pryscylian. O tym warto pamiętać, by zrozumieć, dlaczego czasem Kościół musiał bronić instytucji małżeństwa.

Objawienie podstawą chrześcijańskiej wizji małżeństwa

Chrześcijanie od samego początku mieli swoją wizję małżeństwa. W wielu punktach nie różniła się ona od pogańskiej. Wizja ta oparta była na Objawieniu, z którego chrześcijanie czerpali szczegółowe wskazówki na temat natury małżeństwa, jego celów i zasad na jakich winno ono być zbudowane. Stamtąd wnosili przekonanie o małżeństwie jako instytucji pochodzącej od Boga, a nie jako wymyślonej czy też ustanowionej przez ludzi. Skoro takie jest jego pochodzenie, to – zdaniem chrześcijan – winno ono swoje istnienie i działanie opierać na Bożym замыśle. W Objawieniu więc szukali odpowiedzi o sens i cel małżeństwa, jego charakter, a przede wszystkim tam szukali zasad jakimi winni się kierować chrześcijańscy małżonkowie. Do instytucji małżeństwa znanej w społeczeństwie wprowadzali więc te elementy zaczerpnięte z Objawienia, których tam brakowało, oraz eliminowali z niego to, co wydawało się sprzeczne z myślą Bożą. Całkowitą nowością były chrześcijańskie zasady moralne życia małżeńskiego, gdyż etyka małżeńska była całkiem obca społeczeństwu pogańskiemu. Życie w małżeństwie, a zwłaszcza relacje między małżonkami, tylko w niewielkim stopniu były regulowane prawem, a reszta była oparta na zwyczajach i zależna od tego, co reprezentowali małżonkowie, jaka była ich kultura, wzajemne zależności, itd. Etyka małżeńska proponowana przez chrześcijaństwo był trzeba przyznać bardzo wymagająca.

Gdy się w Objawieniu szuka wskazówek dotyczących małżeństwa, to należy pamiętać, że nie ma tam gotowej formuły dotyczącej całego życia małżeńskiego. Zasady regulujące tę sferę życia trzeba dopiero odkrywać i prawidłowo odczytywać. Dlatego nie można mówić, ani nawet oczekiwać, gotowego przepisu na małżeństwo już w pierwszych generacjach chrześcijan. Wtedy pojawiły się fundamentalne zasady, na których oparta jest ta instytucja. Natomiast potem, stopniowo zaczęły się pojawiać szczegółowe zasady, często ujmowane w regulacje prawne. Teologowie zaś pogłębiali naukę o samym małżeństwie, wydobywali w coraz większym stopniu prawdę o jego pięknie i wartości. Szerzej na ten temat mówili i pisali: Klemens Aleksandryjski na końcu drugiego wieku, potem św. Ambroży w czwartym wieku, a najpełniej tę naukę rozwinął św. Augustyn na początku piątego wieku. Ta nauka, a w jeszcze większym stopniu zasady regulujące różne sfery życia małżeńskiego, mogły w detalach się zmieniać. W całej nauce Kościoła dostrzega się jakby dwa poziomy głozone zasady. Był poziom podstawowy obowiązujący wszystkich, i można powiedzieć pewien ideał, do którego wszyscy powinni dążyć.

Nauka o małżeństwie i zasady, na których winno ono być zbudowane, były głozone w Kościele i obowiązywały chrześcijan. Kościół nigdy w starożytności nie domagał się by jego zasady wchodziły do prawa państwowego. Jednak cesarze chrześcijańscy od czwartego wieku niektóre z tych zasad do prawodawstwa państwowego wprowadzali.

Małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety: nierozzerwalny, wyłączny,

Kościół uznawał formę małżeństwa znaną w społeczeństwie grecko – rzymskim. Uznawał, że jest to związek mężczyzny i kobiety oparty na wzajemnej zgodzie, czy też umowie, zgodnie z formułą „zgodą a nie zamieszkanie tworzy małżeństwo”². Ojcowie często będą więc mówić o „przymierzu małżeńskim”, o „pakcie małżeńskim”, czy też „zgodzie małżeńskiej”. U początku małżeństwa musiała zatem być wzajemna zgoda. Nie wystarczyło np. wspólne zamieszkanie. Kościół nie wnikał w to, w jaki sposób to zgoda miała być wyrażona. Podobnie jak akceptował wymagania dotyczące wieku nowożeńców, określone przez prawo państwowe. Natomiast za małżeństwa uznawał również te związki,

² Św. Ambroży, *Na oblóczyny dziewicy* 6,41, tłum. W. Kania, *Teksty o Matce Bożej* 2, Niepokalanów 1981, 53,

które przez państwo nie były uznawane. Mam tu na myśli związki niewolników, oraz osób o różnym statusie społecznym. Innymi słowy w Kościele nie potrzeba było pokazywać dokumentu z urzędy stanu cywilnego. Jednakże zgoda małżeńska była ważna z chwilą, gdy któreś z małżonków przyjmowało chrzest. Przed chrztem należało zdecydować. Jeżeli ktoś był w związku małżeńskim i chciał przyjąć chrzest, musiał zdecydować: albo pozostać w tym związku i po chrzcie nie mógł już z tego zrezygnować, albo też mógł przed chrztem nazwijmy to „rozwieść” się i wówczas po chrzcie mógł zawrzeć związek małżeński z inną osobą³. Małżeństwo raz zawarte uznawano za nierozzerwalne. Nie istniała w Kościele instytucja rozwodów. Jeżeli ktoś odszedł od małżonka, z którym łączyła go ważna umowa małżeńska i połączył się z inną osobą, był usuwany z Kościoła.

Małżonkowie byli też zobowiązani do dochowania wierności wobec siebie. W razie złamania tej zasady groziła surowa pokuta, z usunięciem z Kościoła włącznie. Możliwa natomiast była separacja. Za obupólną zgodą małżonkowie mogli się rozstać i żyć samotnie. Ta zasada była często stosowana przez mężczyzn wybranych do stanu duchownego, jak również obierających życie monastyczne. Takie samo rozwiązanie było dopuszczalne w przypadku, gdy jedno z współmałżonków dopuściło się przestępstwa.

Chrześcijanie zgadzali się również z pogańską formułą, zgodnie z którą celem małżeństwa jest zrodzenie potomstwa. Ta zasada stała się nawet podstawą etyki małżeńskiej. Ona uzasadniała pożycie małżeńskie. Jednocześnie jednak w chrześcijańskiej wizji małżeństwo było widziane jako pomoc we wzajemnym uświęcaniu się. Nie potępiano też bardzo przyziemnych celów, jak choćby pomoc w rozwiązywaniu doraźnych problemów życiowych.

Zawarcie małżeństwa

Chrześcijanie akceptowali pogańską formułę zawarcia małżeństwa. Tę oficjalną związaną z podpisaniem umowy, jak też za zgodą wyrażoną w inny sposób. Dla Kościoła forma nie była ważna, ważne było by nowożeńcy zdolni do zawarcia małżeństwa, wyrazili na to zgodę. Formą tej zgody była przysięga składana przez nowożeńców. Podawali oni sobie prawe dłonie i wypowiadali słowa przysięgi, choćby te już wcześniej przytoczone. Taka scena została uwieczniona w starożytnej sztuce. Z czasem pojawi się w ikonografii postać Chrystusa trzymającego nad nowożeńcami wieniec, co było znakiem chrześcijańskiego charakteru aktu zawarcia małżeństwa⁴.

Dość istotne wydaje się było przy tym, by o zawarciu małżeństwa zawiadomić biskupa. Taką informację znajdujemy w liście biskupa Ignacego z Antiochii z początku II wieku. Czytamy tam takie słowa: „Godzi się, aby mężczyźni, którzy się żenią i kobiety, które wychodzą za mąż, łączyli się za wiedzą biskupa, aby małżeństwo było zawierane zgodnie z myślą Bożą”⁵. Jest to pierwsza informacja na temat zawierania małżeństwa przez chrześcijan. Jest tam mowa o powiadomieniu biskupa, co może sugerować, że miał on jakiś wpływ na zawieranie małżeństw. Natomiast nie ma tam żadnej wzmianki o tym, by zawarcie małżeństwa łączyło się z jakimś obrzędem religijnym, czy nawet obecnością duchownego podczas tej ceremonii.

Zalecenie „godzi się” nie sugeruje by był to absolutny warunek czy obowiązek. Natomiast może mieć związek z przeszkodami małżeńskimi, jakie przewidywane już były w Starym Testamencie i jakie potem formułował Kościół. Jak wiadomo Pismo Święte Starego Testamentu określało osoby, które nie mogły czy też nie powinny wchodzić ze sobą w związki małżeńskie. Mówimy o tzw. przeszkodach małżeńskich. Jak już zostało wspomniane prawo rzymskie określało wiek nowożeńców oraz zakazywało małżeństw krewnych w linii prostej. Należało też mieć zdolność prawną. Chrześcijaństwo dwa

³ Por. *Tradycja apostołska* 16.

⁴ Szerzej zob. A. Żurek, *Obrzędy zawarcia małżeństwa w sztuce starochrześcijańskiej*, „Vox Patrum” 11/12(1991 – 1992), z. 20-23, 140 – 141.

⁵ Św. Ignacy Antiocheński, *Do Polikarpa* 5,2, tłum. A. Świderkówna, w: *Pierwsi świadkowie*, BOK 10, Kraków 1998, 141.

pierwsze wymagania akceptowało, ale do nich dołączono inne. Pojawiły się przeszkody wynikłe z pokrewieństwa, czy też powinowactwa. Ze względów duszpasterskich najpierw rozradzano a potem nawet zakazywano małżeństw ze stroną pogańską, heretycką, czy też żydowską. W razie przekroczenia tych zakazów groziły kary kościelne rodzicom, a nie samym zawierającym małżeństwo, co jest zrozumiałe, bo o małżeństwie decydowali wówczas rodzice⁶. Niektóre z tych przeszkód wprowadzili w czwartym wieku do prawa cywilnego cesarze chrześcijańscy.

Sprawą dyskusyjną było zawieranie powtórnych małżeństw. Kościół ich nie zabraniał, ale też nie polecał. Natomiast wśród wiernych i części duchowieństwa powtórne małżeństwo spotykało się z dużą krytyką. Kościół oficjalny choć nie potępiał powtórnych małżeństwa to odnosił się do nich z rezerwą, czego dowodem jest choćby to, że mężczyzna powtórnie żonaty nie mógł być dopuszczony do żadnych urzędów kościelnych.

Sama ceremonia zawarcia małżeństwa pozostawała długo sprawą prywatną. Kościół w nią nie ingerował. Co najwyżej pojawiają się krytyczne uwagi duszpasterzy pod adresem pogańskich zwyczajów weselnych, lub też zachowań nie liczących z wiarą chrześcijańską, np. śpiewanie sprośnych piosenek, czy pijaństwa. W czwartym wieku pojawiły się kanony zakazujące udziału duchownych w obrzędach weselnych, podczas których miały miejsce zachowania uchybiające chrześcijańskiej wierze.

Od tego też mniej więcej czasu pojawiają się wzmianki o błogosławieństwie udzielanym nowożeńcom. Udzielał je biskup lub prezbiter w miejscu zawarcia małżeństwa, a więc w domu pani młodej lub pana młodego. Być może możliwe było przy tej okazji sprawowanie Eucharystii w domu zaślubin⁷. Obecność duchownego nie była jednak obowiązkowa, ani nie powodowała żadnych skutków prawnych. Jakkolwiek jeśli biskup był obecny to mógł złożyć podpis pod umową małżeńską. Błogosławieństwo to mogło mieć formę bardziej uroczystą i połączone było z nałożeniem welonu. Ceremonia ta jednak jak się wydaje była obrzędem sprawowanym bez żadnego związku z samym prawnym aktem zawarcia małżeństwa. W każdym razie powoli zbliżało zawarcie małżeństwa do ceremonii religijnej, dokonującej się w kościele⁸.

Małżeństwo jest „dobrem”

Na temat małżeństwa, jego celów i wartości, wypowiadało się wielu Ojców Kościoła. Nauka na ten temat się rozwijała, a kolejni Ojcowie dokładali do niej jakieś nowe elementy. Myślicielem, który najwięcej w tej dziedzinie stworzył jest bez wątpienia św. Augustyn, który pisał na ten temat w wielu swoich traktatach i temat poruszał w kazaniach. Jest on autorem fundamentalnego w tej dziedzinie dzieła *Wartość małżeństwa (De bono coniugali)*. Oprócz tego napisał dwa traktaty poświęcone etyce małżeńskiej (*De coniugiis adulterinis; De nuptiis et concupiscentia*).

Małżeństwo jest według św. Augustyna dobrem z trzech powodów. Jest to słynna nauka Biskupa Hippony o dobrach małżeństwa. Są to: dobro potomstwa, dobro wierności i dobro sakramentu (*bonum prolis, bonum fidei, bonum sacramenti*).

Celem małżeństwa jest zrodzenie potomstwa. Była to zasada znana w społeczeństwie rzymskim i głoszona także przez chrześcijaństwo. Według św. Augustyna „Bóg ustanowił małżeństwo, aby w uporządkowany i uczciwy sposób rodziło dzieci”⁹. Dzieci mogą przychodzić na świat, dziś powiedzielibyśmy, w różny sposób. Ale tylko w małżeństwie jest to godne człowieka. Tam też jest jedyne śro-

⁶ Szerzej zob. W. Góralski, *Instytucja małżeństwa w starożytnym prawodawstwie kościelnym III – IV wieku*, „Vox Patrum” 5(1985), z. 8 – 9, 279 – 285.

⁷ Por. Św. Tymoteusz, *Odpowiedzi* 11, w: *Kanony Ojców Greckich*, Synody i Kolekcje Praw III, ŻMT 49, Kraków 2009, 93*.

⁸ Szerzej zob. J. Grześkowiak, *Etapy rozwoju liturgii sakramentu małżeństwa na Zachodzie do XII wieku*, „Vox Patrum” 5(1985), z. 8 – 9, 304 – 306.

⁹ Św. Augustyn, *Wartość małżeństwa* 17,19, tłum. W. Eborowicz, w: *Pisma świętego Augustyna o małżeństwie i dziewictwie*, A. Eckmann (red.), Lublin 2003, 99.

dowisko, w którym dzieci mogą się prawidłowo rozwijać¹⁰. Te swoje przekonania św. Augustyn bardzo szeroko dokumentował argumentami filozoficznymi i teologicznymi. Prokreacja czyni również godziwym pożycie małżeńskie, a zatem staje się jedną z wytycznych etyki małżeńskiej. Prokreacja powinna być wynikiem miłości małżeńskiej, tym samym ją umacniając. Miłość małżeńska i jej pogłębianie sprawia, że także małżeństwa, które nie są zdolne do prokreacji, też są dobrem.

Drugim dobrem małżeństwa jest „dobro wierności”. Zakłada ono wzajemną wierność małżonków. Ma ona być absolutna. Jej podstawą jest „porządek miłości” na jakim powinno być oparte małżeństwo¹¹. Ten porządek miłości domaga się wypełnienia ról przewidzianych dla żony i męża. Nie jest to kwestia uczucia, ale rozumnej woli. Propagując wierność małżeńską obowiązującą w równym stopniu oboje małżonków, św. Augustyn szedł pod prąd panującym wówczas opiniom i zwyczajom. Zwłaszcza mężczyźni tamtych czasów nie uważali wierności małżeńskiej za obowiązek i mieli na to, dziś powiedzielibyśmy, przyzwolenie społeczne. Biskup Hippony tego doświadczył we własnym domu, gdyż jego ojciec bez skrpułów zdradzał żonę, czyli świętą Monikę.

Trzecie dobro małżeństwa nazywane jest „dobrem sakramentu”. Oznacza ono dwie rzeczy: nierozzerwalność małżeństwa oraz jego świętość, czyli sakralność. Pierwsza wynika z nakazu Bożego, o czym mówią ewangelisci i św. Paweł. Natomiast świętość wynika z ustanowienie: Bóg ustanowił małżeństwo, Chrystus uczynił z niego święty znak jedności zachodzącej między Nim a Kościołem, wywiera na duszy znak analogiczny do chrztu i kapłaństwa. Napisał, że małżeństwo jest szanowane u wszystkich ludzi, ale: „u ludu Bożego dochodzi jeszcze wartość świętości sakramentu”¹². Według św. Augustyna tak jak chrztu, czy też kapłaństwa nie da się „wymazać” z duszy, taka samo małżeństwa, stąd jest ono nierozzerwalne dopóki żyje współmałżonek.

Oczywiście. Tak rozumiane małżeństwo ma jeszcze wiele innych zalet. Jedną z nich, na co zwracał szczególną uwagę św. Augustyn, jest pomoc w uświęcaniu. W jego czasach było to szczególnie aktualne, bo jeszcze wiele było małżeństw, w których jedna strona była chrześcijańska, a druga pogańska.

Małżeństwo fundamentem rodziny

Celem małżeństwa, każdego – czy to w rozumieniu pogańskim, czy chrześcijańskim – jest prokreacja. Gdy na świat przychodzą dzieci małżeństwo staje się rodziną. Dla społeczeństwa rzecz niezwykle cenna, bo rodzina staje się podstawową komórką społeczną. Od niej zależy byt danego społeczeństwa. Ten wymiar rodziny w czasach starożytnych dostrzegano ze szczególną ostrością i każde państwo na swój sposób o rodzinę dbało. W społeczności grecko – rzymskiej rodzina była instytucją bardzo silną. Chrześcijaństwo wniosło nową jakość do rozumienia tej instytucji. Nie zmieniało ustalonego porządku prawnego, ale przemieniała tę instytucję od środka. Wydaje się, że można podkreślić trzy elementy tej nowej wizji rodziny.

Pierwszy wiąże się z poszanowaniem życia. Prokreacja była celem małżeństwa, także w społeczności pogańskiej, ale dziecko nie było w rodzinie chronione. Jego życie i traktowanie zależało od rodziców, zwłaszcza od ojca. Życie dziecka mogło być na każdym etapie przerwane, dziecko mogło być przez ojca uznane lub nie. Chrześcijaństwo od samego początku broniło życia od samego poczęcia, uznając aborcję za zabójstwo. „Nie zabijaj dzieci przez poronienie ani nie przyprawiaj ich o śmierć już po urodzeniu”¹³ – czytamy w najstarszym tekście chrześcijańskim. Wychowaniu dzieci poświęcano

¹⁰ Por. św. Augustyn, *O świętym dziewictwie* 12,12, tłum. R. Bobel, w: *Pisma świętego Augustyna o małżeństwie i dziewictwie*, A. Eckmann (red.), Lublin 2003, 129.

¹¹ Por. Św. Augustyn, *Wartość małżeństwa* 17,19, dz. cyt., 79.

¹² Św. Augustyn, *Wartość małżeństwa* 24,32, dz. cyt., 113.

¹³ *Didache* 2,1, tłum. A. Świderkówna, w: *Pierwsi świadkowie*, BOK 10, Kraków 1998,33.

wiele uwagi w nauczaniu, na ten temat Ojcowie Kościoła pisali specjalne traktaty. Natomiast za przekroczenie tego zakazu groziły surowe kary kościelne, o czym przypominały kanony synodalne¹⁴.

Drugim elementem życia rodzinnego, który pod wpływem chrześcijaństwa się zmieniał, była pozycja kobiety w tej instytucji. Duszpasterze wczesnochrześcijańscy bardzo mocno podkreślali godność kobiety i jej równość z mężczyzną przed Bogiem. Przypominali, albo wręcz wpajali mężczyznom, obowiązek szacunku kobiet jako żon i matek. Jakkolwiek nie zmieniali ani zwyczajów panujących w rodzinach, ani też nie mieli rewolucyjnych poglądów dotyczących roli, jaką kobiety miały spełniać.

Trzecim wreszcie elementem nowej wizji małżeństwa i rodziny było określenie roli ojca. W tradycji pogańskiej ojciec był głową rodziny, ale w rodzinie go nie było. Nie zajmował się wychowaniem dzieci. Dopiero gdy dorastały zaczynał się nimi interesować. Dorastającego syna miał wprowadzić w życie społeczne, a córce zapewnić zamążpójście. Chrześcijaństwo wprowadziło w tej dziedzinie nowość. Ojcowie Kościoła mocno akcentowali spoczywający na ojcach obowiązek wychowania dziecka od samego początku. Zwłaszcza religijne wychowanie miało być zadaniem ojca. Chętnie mówiono o rodzinie jako „domowym Kościele”, w którym ojciec pełni rolę analogiczną do biskupa, czyli organizuje i przewodniczy życiu religijnemu całej rodziny. Szczególnie słynny Jan Chryzostom tę ideę propagował¹⁵.

Pytanie: O jakich dobrach małżeństwa mówił św. Augustyn

Polecana lektura:

- F. Drączkowski, *Świętość małżeństwa i rodziny według Klemensa Aleksandryjskiego*, „Vox Patrum” 8(1988), z. 14, 95 – 125.
- W. Eborowicz, *Małżeństwo i rodzina w nauce i praktyce duszpasterskiej św. Augustyna*, „Vox Patrum” 8(1988), z. 14, 101 – 118.
- W. Góralski, *Instytucja małżeństwa w starożytnym prawodawstwie kościelnym III – IV wieku*, „Vox Patrum” 5(1985), z. 8 – 9, 275 – 294.
- J. Gaudemet, *Zasada nierozzerwalności małżeństwa od początku chrześcijaństwa do XII wieku*, tłum. L. Laskowski, „Prawo Kanoniczne” 21(1978), z. 3 – 4, 117 – 136.
- J. Grześkowiak, *Etapy rozwoju liturgii sakramentu małżeństwa na Zachodzie do XII wieku*, „Vox Patrum” 5(1985), z. 8 – 9, 295 – 309.
- S. Longosz, *Rodzina chrześcijańska i jej zadania*, „Roczniki Teologiczno – Kanoniczne” 27(1981), nr 4, 147 – 168.
- S. Longosz, *Rodzina wczesnochrześcijańska Kościołem domowym*, „Roczniki Teologiczne” 51(2004), 27 – 54.
- Małżeństwo, rodzina i wychowanie w nauczaniu św. Jana Chryzostoma*, „Vox Patrum” 29(2009), t. 53 – 54, 83 – 480.
- Młotek, *Nierozzerwalność małżeństwa w nauczaniu Ojców Kościoła*, „Colloquium Salutis” 10 (1978), 181 – 196.
- A. Żurek, *Obrzęd zawarcia małżeństwa w sztuce starochrześcijańskiej*, „Vox Patrum” 11-12(1991-1992), s. 139-147.

¹⁴ Por. Synod w Elwira, kan. 63, *Dokumenty synodów od 50 do 381 roku*, Synody i Kolekcja Praw I, ŻMT 37, Kraków 2006, 59*.

¹⁵ Szerzej zob. B. Czyżewski, „*Pater familias*” i jego zadania według św. Jana Chryzostoma, „Vox Patrum” 29(2009), t. 53 – 54, 205 – 222.